

PATOKALIPSA, HIPOKALIPSA (FEAT. HIPOCEI)

HipoPato - w sumie HP, łapiesz?

I wiesz kto trzyma przy życiu to miasto na mapie
W bletki leci resztki grudy, w szklanki setki wody
Puszczamy chmury jak w komiksach, bez cenzury
Raperzy dalej wczuć na słowa krytyki
Tak się kończą zwrotki bez grama gramatyki
Jak kopiesz dołek pode mną to karma wróci, śmieciu
I paradoksalnie zaśniesz w nim na wieki wieków
Jestem Delekta, jakoś mi się upiecze
Bez wykonywania poleceń trwam w swoim świecie, wiesz
Bezczelny w tekstach przykładem nie świecę bo
Nie wiem czego chcę ale wiem czego nie chcę, ziom

HIPO-PATO, a nie pierdolone hity lata
Każdy spliffy baka i przy tych trakach podpity lata
Pod bity latam jak w Barcelonie techniki atak
Bania krąży tu jak po sznurku, krakowska tiki-taka
Ta banda napada wszystkich, HIPO-PATO wpada na dyski
Nie, kretynko zrozum, kurwa nie pierdolną Ci taga na cycki
Nie jarają mnie sława i siksy, nie jarają mnie brawa i piski
Lecz kiedy nawijam ziomeczku to miazdzy,
Pierdole to kurwa czy bragga da zyski
Dbam o równowagę, chory na treść i chory na formę
Wygram grę o tron, bo należy do mnie - sorry za spojler
W rapie nie mam przekazu, kurwa, to w pytę nara
Mam jeden przekaz: jak jesteś słaby to wypierdalaj!

Tłusty bit jak Akebono, czas tym Macklemorom
Skopać dupę, całkiem sporo gówien nam pierdoła
Głównie durnie tworzą chujnie, biorą za to typie hajs
Dumnie w trumnie niech się wiozą, chujnie skoro lubią kraść
Ich riposty są tak cięte, kiedyś powiedziałem to
Penektomia - mają chuja do gadania wciąż
Kiedy to mówie to martwię ich banie, pamiętam o tym od kiedy tu gram
A szczyte z podwórek tu mają pod górę, bo ich teksty składane na makulaturę
HIPO-PATO, to PATO-HIPO, pij, to bania
Brak miejsca tu dla bogów, jebana mitomania
Mów ile chcesz, lecz twa gadka chuja warta
Więc daj nam majka cipo, zamknij mordę jak rap gra

Zatem jak wydaje śmieci nam tu nie stawiaj warunków
HP odwała dupków, powala lumpów po Kuala Lumpur, fikasze?
My prawie wszystkie linie to stryczek
I znikasz jak Malezyjskie linie lotnicze
Nie lubię partaczy, chłopaku, nie łapiesz
Ich tępych słuchaczy, więc wack'ów wyłapie
Rap tu wiele znaczy bez trapu ty capie
A celem zaznaczyć ten Kraków na mapie
Skoro ta scena jest skora na ewolucję to ziom
Sporo pozmienia, jest pora na rewolucję, bo to
Terapia Hipo, nie hippoterapia - proste
Patogeny w powietrzu pozarządzają Polskę
Twa cała napina, pozwala na finał, dla fana nowina, my znamy kulisy
To fala, lawina, powala, nagina, Nagroda Darwina, kto nagra te dissy

Źle mówisz o Krakowie, oto kontra, wiej!
HIPO-PATO ziomuś - czytaj All-Star Game
Trzaskaliśmy skillsy na rymach przy dżojach i piwach
Mamy techniczny kombajn, pora na żniwa
Dzień w dzień, rok w rok, rap tu grało się z formą
To jakbyś bawił się zawleczką, w końcu musiało pierdolnąć
Gramy to lepiej niż reszta tam, kminisz?
W branży, gdzie po plecach się klepie i beszta za nimi
Gra pod publiczność ziomów, pas tu z góry

Bo twój rap to pierdolony no look pass w trybuny
Jeden strzał, blau, kończę na dobre z tobą
I mam problem z głowy, ty masz problem z głową

Za nic nie zgrywamy tanich drani, ale za to mamy egzamin dla nich
Gdy budzimy moc pradawnych krain, nie bierzemy jeńców, ani żadnych danin
Menciu, tak wybuchają rap-dynamit, dziewięciu od lat nawdychani
Ty i twoja grupa chcecie być tacy sami, chcecie być nami?

Za nic!

Żadne dzikusy, sami biali, mimo to kusi nas kanibalizm

Jeżeli jesteś marny, zamilcz!

Zginiesz pożarty "yummy, yummy"

Słyszysz to twoje Lari Fari, myślę "co to za laik?"

Walić!

Pora by władzę oddali nam mali, nasz atak jak napalm ich koszary spalił

Co do palenia to daj go nam jeszcze, czas odpalić flary

Jedni tu myślą, że to czary-mary, a inni ze strachu zawołali starych

Robię ten rap tak, żeby za Chiny nie mogły się w nim zakochać gimbiary

PATO-HIPO skład, KRK rap na kablach, klik-klak, załoga, wbijamy

PATO-HIPO, marne grajki mają pecha, sapiasz?

Chciałeś nas dogonić? Klękaj kurwa, teraz pacierz

Niech się gonia cwele osiągamy broniom cele

Dwa glocki na głowę, w oczach dwoją się (wychodząc z siebie)

Mieszane uczucie, we łbie ciężka boruta

Jakby z jednej strony cieli mnie, a z drugiej ssali fiuta

Jestem zrytym gościem, se to weźcie wreszcie typy zgłóście

Formą błyszczcie, proste, nie wiem kurwa sam co z nich wyrośnie

Mam tak silne nasienie, że płodzę wersy, nie wiem, dla fazy

Kończę na mordzie, skumaj, dziwki kończą z drzewem na twarzy

Mają wybór: lecieć piecem lub ze wstydu się spalić, wiesz?

Widzę czarny dym z kominów, chyba wybrali śmierć

Drewniana nawijka i teksty, a chcieli by trwać na czele

Gdybym kładł takie wersy to wolałbym kłaść panele

Błazny, chcą ze mną waśni, wkurwieni łapią gula

Wszystko się wyjaśni, Władca Pierścieni - Powrót Króla

Masa padaki a wack'i te tracki tu pchają

Przez takich nas mają za nijakich, i tak im wytkniemy braki

Chcesz lepić z nami piątki a nie lepisz nawet dwójek

Weź korki albo zacznij od naszych eMPE-trójek

10 lat w dobrej formie, trochę śmieszają mnie ci nowi

Więcej tracków zdążyłem zapomnieć niż zdążyłeś zrobić

Mamy zabawę z ziomkami gramy w chuja z raperami

Bo ich gównno nas nie buja i nie przekona nas za nic

Piszę zwrotki na kiblu, a słyszę sranie gości

To dobre, bo nomen omen im tu połamię kości

Twoja twarz przyciąga moje pięści, siadło grubo

Masz prawo zachować ciężenie, Carlos Newton

Narko z wódą walę tu do rana na psychice

Zwrota taka, że wybuchają łeb - plama na suficie

Kiedy na bicie to kładę to wszystko wydaje mi się bez sensu, bo

Scena odstaje i daje żenadę, a byle frajer chce respektu, co?

Nie wiem za co, jestem z PATO, czytaj: "Jeben na to!"

Geje płaczą, bo każdy mój pocisk - penetrator.

Desperatom wieszczę klęskę, wiesz, że pieprzę patos

Lecz jak leszczę sapią rzeźbię wiertłem w nich jak Michał Anioł